Nr. 289. Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, sobota 23. grudnia 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 2800 Mk. z dostawą do domu 3000 Mk., na prowincyi 3000 Mk., za granicą 5000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

120 Mk.

Redakcya i Administracya Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm i Senat o śp. Prezydencie.

Przed pogrzebem prez. Narutowicza.

I po śmierci przeciw Narutowiczowi.

WARSZAWA, 21 12 (A. W.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem omawiano sprawę wmurowania w gmachu sejmowym tablicy pamiątkowej ku czci śp. Narutowicza. Sprawa ta została uchylona, poczem marszałek Rataj miał oświadczyć, że wniosek taki mógłby być postawiony, jeżeli byłaby dlań zapewniona jednomyślna zgoda wszystkich klubów. Również zrezygnowano z zamiaru przeniesienia zwłok Narutowicza na Wawel.

WARSZAWA. 21 12 (tel. wł.) Ponieważ zdaniem marszałka Rataja wniosek powyższy musiałby uzyskać jednomyślność w sejmie, przewodniczący Wyzwolenia poseł Thugut zwrócił się do prawicy z zawiadomieniem, że zamierza taki wniosek zgłosić. Jak donosi „Przegląd wieczorny" prawica odpowiedziała odmownie. Mianowicie oświadczono, że jeżeli taki wniosek się pojawi, chjena demonstracyjnie opuści salę obrad.

WARSZAWA, 21 12 (Pat.) Dzisiaj ks. biskup polowy Gall udał się w asyście pełnej kapituły głównymi schodami do sali rycerskiej. Po odmówieniu „De profundis" i pokropieniu zwłoki przeniesione zostały przez sale zamkowe królewskie i schodami do katedry i umieszczone na katafalku w nawie głównej. Na trumnie spoczywał wieniec z liści laurowych, złożony w dniu 20 b. m. przez Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego.

WARSZAWA, 21 12 (Pat.). (A. W.). W piątek rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, poczem zwłoki Prezydenta złożone zostaną w podziemiach katedry obok trumny córki króla Jana Kazimierza Teresy Anny Gonzagi.

Prez. Wojciechowski obejmuje władzę.

Prasa zagraniczna o nowym Prezydencie.

WARSZAWA, 21 12 (A. W.). W pierwszym dniu swego urzędowania Prezydent Wojciechowski odbył dłuższą konferencyę z szefem kancelaryi cywilnej, zaznajamiając się z bieżącymi sprawami, oraz złożył urzędowe wizyty marszałkom Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. 21 12 (Pat.) Dzisiaj o godz. 16 udał się p. marszałek Sejmu Rataj do Belwederu wraz z wicemarszałkami Sejmu Moraczewskim, Gdykiem, Osieckim i Seydą, którzy przedstawili się nowo obranemu Prezydentowi.

WIEDEŃ. 21 12 (Pat.). Dzienniki wiedeńskie omawiają obszernie sprawozdanie o wyborze senatora Wojciechowskiego na prezydenta Rzeczpospolitej. „N. Fr. Presse" i „N. Wr. Tageblatt" podnoszą, iż elekt jest przeciwnikiem wszelkiej polityki agresywnej i będzie niewątpliwie dążył do tego, aby pośredniczyć między obu grupami w Sejmie i Senacie, zwalczającymi się gwałtownie, oraz do utrwalenia spokoju wewnętrznego w kraju i przywrócenia normalnych stosunków.

PARYŻ. 21 12 (Pat.). Havas. Wszystkie dzienniki omawiają dotychczasową działalność nowo obranego prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego i rolę, jaką on odegrał w czasie wielkiej wojny. Prasa stwierdza, że powołany na stanowisko prezydenta Rzplitej p. Wojciechowski jest gorącym patryotą polskim i bardzo wybitną osobistością.

Obrady nad gosp. i finans. odbudową Polski.

WARSZAWA, 21. 12. (Pat). Rada Ministrów pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów rozpoczęła wstępne obrady nad programem zasadniczej poprawy Rzeczypospolitej. W tym względzie postanowiono w myśl życzenia prezydenta Rzpltej odnośnie do sanacyi gospodarki finansowej państwa zwołać zebranie wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu i innych ekspertów. Na równi z gospodarką finansową postanowiono zbadać czy dotychczasowa metoda odbudowy kraju przez urzędy i urzędników jest celowa i oświetlić zasadnicze niedomagania ustawodawstwa o reformie rolnej oraz poddać rewizyi całokształt administracyi państwowej i jej funkcyonowanie.

Pr. 502|22.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść drugiego nadzwyczajnego wydania „Dziennika Ludowego" z soboty 16 grudnia 1922, wydanego o godz. 6·30 wieczór w ustępach: a) od słów: Spiskowca i konspiracyjna... do słów: naprawdę sprawiedliwa — b) od słów: We Lwowie opowiadano... do: Rathenaua zawiera znamiona występku z § 302 u. k. uznał dokonaną w dniu 16 grudnia 1922 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Dzpp. Nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 mkp.

Lwów, dnia 19 grudnia 1922.

Podpis nieczytelny.

Z Warszawy.

WARSZAWA, 19. grudnia.

A więc pogrzeb prezydenta Narutowicza. Tysiączne tłumy, delegacye, organizacye, wojsko, posłowie, senatorowie, wieńce, wstęgi; ciało dyplomatyczne, marsze pogrzebowe — i ten tępy żal, który razem z innymi szedł za tą ciężką, jak z ołowiu, trumną, dążącą na zamek królewski, gdzie ją będą oglądać obywatele w przeciągu trzech dni. A potem zwłoki mają spocząć w podziemiach katedry obok królewskich zwłok Jana Kazimierza i Anny Gonzagi. Pierwszy prezydent obok dawnych królów.

Warszawa wyglądała pogrzebowo. Wszystko w kirach, w ponurej, jak grób żałobie, która się rozpostarła nad całym krajem.

A tymczasem obok śmierci, która majestatycznie przeszła przez ulice Warszawy, przez milion umysłów w Polsce — życie postawiło kolejne zadanie: wybór nowego prezydenta.

Bo w żałobie lata trwać nie można. Stary cynik Szopenhauer mówił, że każdy z nas, będąc na pogrzebie najdroższego przyjaciela i żałując go przeogromnie, cieszy się jednocześnie z tego, że w tej trumnie znajduje się nie on, lecz kto inny.

Oczywiście, życie zwycięża śmierć — i nie można wiecznie chodzić w żałobie. Dziś republika polska eksportowała zwłoki tragicznie zmarłego prezydenta — i dziś jednocześnie musiała wybrać nowego, gdyż „z żywymi naprzód trzeba iść..."

Pamięć Narutowicza niezawodnie pozostanie i w państwie i w narodzie-społeczeństwie polskiem mimo, że tragiczny prezydent nie zdążył dać się poznać na tem stanowisku. Sprawa jego zabójstwa przypomni się żywo d. 29. b. m. t. j. w dzień sądu mordercy, Eligiusza Niewiadomskiego, o którym już wiadomo, że był czynnym politykiem endecyi w latach 1905—1906 i że nie był to człowiek zupełnie obcy sprawom, które swego czasu doprowadziły do walk bratobójczych, kiedy chodziło o zwalczanie socyalistów-robotników.

Śledztwo narazie w toku. Ale po mieście kursują głuche legendy, które mają na celu skierowanie uwagi w inną stronę. Oto jedna z nich...

...Pan Niewiadomski miał córkę bardzo urodziwą... Rozumiecie? Gdzieś, kiedyś — została skrzywdzona... I oto ojciec po latach, w sobotę 16. grudnia, wymierzył sobie sprawiedliwość... A więc... A więc zemsta, osobista, rozumiecie rodaczkowie, jak to było?...

Szał zabójczy ogarnął społeczeństwo... Zaczęto opowiadać o szeregu zabójstw... Tego zabito, tamtego zastrzelono... Mówiono, że ten zostanie nanowo wybrany prezydentem z woli nie-prawicy — będzie kandydatem na nieboszczyka. Stwarzano atmosferę skrytobójczą. Puszczono także pogłoskę o tem, że Haller został zabity. Powtarzano ją uporczywie. Okazało się, że Haller żyje, jest cały i zdrowy i w dodatku wyzwał na pojedynek szereg osób, które

mu wołały 16. grudnia, że to na jego głowę jeneralską spada krew zabitych. A następnie tych oficerów, którzy napisali list otwarty w pismach warszawskich, gdzie mu odmawiają bohaterstwa „pod Kaniowem", przypisując jednocześnie bohaterstwo pod „Trzema Krzyżami", gdzie się polała robotnicza krew, gdzie grożono kijem i rewolwerem starcowi osiemdziesięcioletniemu, takiemu, jak weteran walki, Limanowski.

Co chwila dzwoniono do agencyi, do redakcyi, do sejmu z pytaniami:

— Czy to prawda?

— Czy żyje jenerał Haller?

— Jeszcze jak!

— Czy to prawda, że został zamordowany marszałek Rataj?

— Gdzie? Kto? Co? Jaki numer pańskiego telefonu?

Ale mimowolny prowokator domyślnie uciekał...

Jeden z dziennikarzy zamęczony pytaniami o domniemanych morderstwach politycznych, podszedł do telefonu i jednemu z pytających o stan zdrowia marszałka Trampczyńskiego, odpowiedział:

— Panie! Na miłość boską, proszę nas zostawić w spokoju! Przysięgam Bogu, że na dzień dzisiejszy nie mamy w programie ani jednego zabójstwa...

Śmieszne to jest, ale niezmiernie charakterystyczne dla opętanej morderczym szałem pewnej części Warszawy.

Gdy znaczna liczba obywateli została pogrążona w smutku — inna, mniej znaczna, podobno się cieszyła. A byli tacy, jak pisze Robotnik, którzy w noc z 16. na 17. grudnia do upadłego tańczyli.

Dziś wybierano nowego prezydenta.

Kluby poselsko-senatorskie kramarzyły się do ostatka o kandydaturę. Rzucano nazwisko za nazwiskiem. Ostatecznie stanęły dwa: Wojciechowski — Morawski. Pierwszego wysunęła P. P. S., drugiego Ch. J. N.. Głosy padły w ten sposób, że na 535 głosujących Wojciechowski otrzymał 298, Morawski 221, a oprócz tego 16 kartek oddano białych.

Gdy głosowano i gdy abecadło kolejności doszło do litery S. — podszedł do urny p. Stroński, tensam, który pisał: „ciszej nad tą mogiłą", a przedtem: „głośniej nad tą lewicą". Gdy podszedł — padł głos oskarżenia:

— Krwawe ręce!

I rzeczywiście. Od tego czasu tacy panowie powinni chodzić w rękawiczkach, żeby plam nie było widać na ich rękach.

T. W. Długoszowski.

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA PREZYDENTA STAN. ZJEDNOCZON.

WARSZAWA, 20. grudnia. (Pat.) P. marszałek sejmu Maciej Rataj, sprawujący tymczasową godność prezydenta Rzplitej, otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga depeszę, treści następującej: Głęboko oburzony pełnem zgrozy morderstwem, popełnionem na osobie prezydenta Rzplitej Polskiej Narutowicza, przesyłam dotkniętej żalem rodzinie Zmarłego oraz rządowi polskiemu w imieniu rządu i narodu Stanów Zjednoczonych wyrazy szczerego ubolewania oraz zapewnienie o mojej własnej głębokiej sympatyi. Podp.: Prezydent Stanów Zjednoczonych Harding.

O PRZYSPIESZENIE OBRAD KOMISYJNYCH.

WARSZAWA. 20. grudnia. (Pat.) Marszałek sejmu Rataj wystosował listy do przewodniczących komisyi sejmowych skarbowo- budżetowej, prawniczej, regulaminowej i konstytucyjnej, w których zakomunikował, że aczkolwiek plenarne posiedzenie sejmu, ma się odbyć dopiero po 10. stycznia 1923, to jednak marszałek pragnąłby, aby wyżej wymienione komisye mogły odbyć posiedzenia po 1. stycznia roku przyszłego.

Milicya faszystowska.

RZYM, 20 12 (Pat.) Wedle „Couriere de Italia" korpus bezpieczeństwa narodowego, złożony z milicyi faszystów, liczyć będzie 80.000 ludzi.

Żałobne posiedzenie Sejmu i Senatu.

W SEJMIE.

WARSZAWA, 21. 12. (Pat.). Dzisiejsze posiedzenie sejmu poświęcone było uczczeniu pamięci śp. prez. Narutowicza. Marszałek **Rataj** wygłosił następujące przemówienie:

Panowie posłowie! Dnia 15 grudnia padł ugodzony morderczą ręką pierwszy prezydent Rzeczypospolitej w pierwszym dniu urzędowania. Ból, groza i oburzenie przejmuje każdego. Targnięto się bowiem na człowieka, który powołany na urząd prezydenta, uosabiał majestat Rzeczypospolitej. Byłoby rzeczą nie męską nie stwierdzić, iż **straszny czyn zbrodniarza czy szaleńca** — sąd to zbada — **wyrósł na tle niezmiernie wybujałych walk, w łonie społeczeństwa toczonych.** Tem tragiczniejszą jest śmierć śp. Narutowicza, iż wybrany na prezydenta Rzpltej za pierwsze i najważniejsze zadanie uznał łagodzenie tych walk i wprzągnięcie wszystkich obywateli dobrej woli do pracy dla państwa.

Na konferencyi, odbytej w kilka godzin po objęciu urzędu powiedział mi śp. Narutowicz: Wymazałem z pamięci wspomnienia o tem, kto był za mną, a kto przeciwko mnie. Godzić trzeba i łagodzić walki, bo państwo w potrzebie.

Padł zanim przystąpił do realizowania tych zamierzeń. To co miało być programem działalności nieboszczyka, stało się jego testamentem. Wykonanie tego testamentu będzie najlepszem oddaniem czci zmarłemu. Cieniom ś. p. Gabryela Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzpltej Hołd i Cześć. Na znak żałoby zamykam posiedzenie. Posłowie wysłuchali przemówienia tego stojąc. Po przemówieniu rozległy się głosy: Cześć i Hołd!

W SENACIE.

WARSZAWA, 21. 12. (Pat.). Dzisiejsze posiedzenie senatu również jak i sejmu było poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. prez. Narutowicza. Marszałek **Trampczyński** wygłosił następujące przemówienie, którego senatorowie wysłuchali stojąc: Stało się wielkie nieszczęście. Najwyższy reprezentant Rzpltej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swoim czynem Polskę, jako kraj zamętów. Cała Polska czyn ten potępia. Ale sprawiedliwość każe przyznać, że szaleńców takich mogła tylko wychować atmosfera zawiści i nienawiści, jaka zapanowała niestety w Polsce już od chwili jej zmartwychwstania. Dzisiaj musimy sobie bez wyrzutów powiedzieć jasno, że tę atmosferę trzeba oczyścić. Musimy sobie uprzytomnić, że ciągła **walka o władzę** jest bezcelowa, bo w Polsce nie można rządzić ani przeciw prawicy ani przeciw lewicy. Winni jesteśmy wobec kraju w sejmie i senacie zapomnieć o tem, co nas dzieli a pomyśleć o tem co nas może jednoczyć.

Może wstrząśnienie, któremu uległ kraj cały pod wrażeniem niesłychanej zbrodni, przyniesie jakieś otrzeźwienie. Jeżeli znajdziemy wspólną drogę pracy około umocnienia bytu Ojczyzny, będzie to najpiękniejszym pomnikiem dla męża, którego pamięć święcimy. Cześć Jego pamięci! (Okrzyki wśród senatorów: Cześć!) Na znak żałoby zamykam posiedzenie.

Sąd nad mordercą Niewiadomskim.

WARSZAWA, 21. 12. (AW). „Przegląd Wieczorny" donosi, że śledztwo w sprawie Niewiadomskiego zostało ukończone i akta odesłane z prokuratoryi do sądu okręgowego. 20. b. m. wieczorem doręczono Niewiadomskiemu akt oskarżenia. Według „Przeglądu" Niewiadomski oświadczył, że żadnych obrońców sobie nie życzy, ani na żadnych świadków powoływać się nie będzie. Termin rozprawy, która będzie publiczną wyznaczono na 30. b. m.

NIEWIADOMSKI — CHJENISTĄ.

WARSZAWA, 21. 12. (Tel. wł.) Jak się wasz korespondent dowiaduje, Niewiadomski w śledztwie uporczywie twierdzi, że zabił „żydowskiego prezydenta" i w uzasadnieniu swego skrytobójczego kroku używa tych argumentów, którymi prawica zwichrzyć chciała całe społeczeństwo.

WARSZAWA, 21. 12. (AW). „Ekspress Poranny" donosi, że aresztowani przed kilku dniami oficerowie ppułkownik Modelski, kpt. Malinowski i kpt. Dowojno-Sołohub zostali 20. bm. wypuszczeni na wolność.

Francusko-angielskie warunki dla Niemiec.

PARYŻ, 21. 12. (Pat). Paryski korespondent „Manchester Guardian" donosi, jakoby na konferencyach lorda Derby z Millerandem i Poincarem miało dojść do porozumienia angielsko-francuskiego na konferencyi paryskiej na następujących warunkach: Niemcom przyzna się 2-letnie moratoryum, jeżeli zgodzą się na kontrolę finansową aliantów i zobowiążą się przeprowadzić reformy uznane przez rzeczoznawców koalicyjnych za nieodzowne, dalej jeżeli wyłożą wewnętrzną pożyczkę przymusową w markach złotych, przyczem wynik tej pożyczki będzie służył do stabilizowania marki niemieckiej, wreszcie jeżeli się zgodzą na zajęcie tytułem zastawów kopalń państwowych, domen i dochodów celnych na terytoryum obsadzonem przez aliantów. Dziennik podaje dalej, że Francya zgodzi się na zaniechanie zamiaru obsadzenia Ruhry pod warunkiem jeżeli Anglia zgodzi się na obsadzenie Ruhry w razie, gdyby Niemcy nie dotrzymali warunków moratoryum.

Komunistyczny poseł Królikowski pozostanie w więzieniu.

WARSZAWA 21. 12. (Pat). Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu komisyi regulaminowej i nietykalności poselskiej, rozpatrywano sprawę zawieszenia postępowania karnego przeciw uwięzionym posłom **Królikowskiemu i Łuckiewiczowi**, z których pierwszy przebywa w więzieniu we Lwowie, drugiego zaś wypuszczono na wolność za kaucyą miliona marek. Zgłoszono 3 wnioski: pp. Liebermana, Łańcuckiego i Wasińczuka, wszystkie zmierzające do uwolnienia wymienionych posłów. **Co do Królikowskiego Komisya wniosek odrzuciła**, co do Łuckiewicza zaś postanowiono postępowanie karne zawiesić aż do czasu wygaśnięcia mandatu poselskiego.

Sąd marszałkowski nad Rabskim.

WARSZAWA. 21 12 (tel. wł.) Klub PSL. Piast zwrócił się do marszałka sejmu o zwołanie sądu marszałkowskiego z powodu niesłychanych napaści posła Rabskiego na posła Witosa. Chodzi tu o skandaliczny artykuł p. t. „Jezus Marya"

Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, 21 12 (tel. wł.) **Dziś cały dzień obraduje Rada Naczelna PPS. Na porządku dziennym sytuacya polityczna i sprawa drożyzny. Obrady przeciągnęły się do późna w nocy.**

Z prasy reakcyjnej.

Nie należy się łudzić, że „Chjena" po morderczych strzałach zmieni swe metody i plany. W myśl żądań i nakazu rządu uciszyła nieco swój ton, co się jednak nie odnosi do prasy poznańskiej.

I tak n. p. „Kuryer pozn.", który kilka dni temu odgrażał się, że trzeba będzie corychlej postarać się o zmniejszenie wpływów mniejszości narodowych przez zredukowanie liczby Niemców w Polsce „do właściwych granic" (pruska polityka: ausrotten) w ostat im numerze omawiając tragiczne wypadki warszawskie obwinia... Piłsudskiego, że on jest przyczyną owego napięcia politycznego, wytwarzającego chorobliwą atmosferę w jakiej urodziła się zbrodnia.

— Posłuchajmy, co pisze organ endecki:

„Od czasu powstania Polski znajdujemy się w okresie zaciętej walki wewnętrzno-politycznej. „Ja walczę z Polską", te słynne słowa Józefa Piłsudskiego stały się w istocie treścią stosunku czynników kierujących rządami w Polsce do narodu polskiego wbrew stawianemu przezeń zaciętemu oporowi.

Dla przeprowadzenia woli swej naród polski zużywał zupełnie nieproporcyonalną ilość energii, co musiało się wreszcie odbić na stanie psychicznym społeczeństwa".

(Tem tłumaczy kanalia chjeńska „słabość psychiczną" mordercy).

Gdy mord na osobie prezydenta został dokonany, powstało łatwo zrozumiałe zamieszanie. Nikt nie wiedział, co robić, jakie wydać zarządzenia. Na szczęście dla całej Polski zjawił się Piłsudski i on swojemi żołnierskiemi radami sprawił, że odrazu została opanowana sytuacya, zaprowadzony ład i spokój w kraju. Tego mu Polska nie zapomni.

Ale hultaj w duszy prusaka inaczej to sobie tłumaczy, i tak pisze:

„Pan Piłsudski — którego nazwisko stało się w Polsce synonimem rozdarcia wewnętrznego, i walki, toczonej przeciwko konstytucyi (?) i woli narodowej (?), którego rządy były jednym ciągiem prób zgwałcenia tej woli, zjawia się niewiadomo w jakim charakterze i przez kogo proszony (?) na Radzie Ministrów, bierze udział w jej posiedzeniu i otrzymuje wkrótce na podstawie własnego zgłoszenia się nominacye na niezwykle odpowiedzialne stanowisko szefa sztabu generalnego.

W takiej chwili i w takich okolicznościach nominacya ta nie może zrobić wrażenia uspakajającego".

Na tle tych pełnych nienawiści słów zrozumiałym się dopiero staje zawód, jakiego doznała endecya poznańska, która nie od dziś gotuje się do utworzenia rządu poznańskiego. I Piłsudski, znowu Piłsudski przeszkodził.

Że się tam na coś zanosiło, najlepiej świadczy następujący „odzew młodzieży wszechpolskiej" opublikowany w prasie poznańskiej po krwawym poniedziałku w Warszawie:

„Walne zebranie Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej odbyte w dniu 12. bm. nadsyła narodowej młodzieży Warszawy wyrazy czci i hołdu dla ofiar padłych podczas manifestacyi za polskiemi rządami w Polsce, jaka się odbyła po wyborach prezydenta.

W walce tej liczyć możecie na nas. **Ślubujemy Wam, że nie cofniemy się przed żadną ofiarą, aby ta walka zakończona została zwycięstwem. Tak nam dopomóż Bóg"!**

A czyż nie są objawem zezwierzęcenia słowa wypowiedziane przez poznański „Postęp" (!), organ chrześcijańsko-narodowy, który nazywa zbrodnię dokonaną na prezydencie palcem bożym i twierdzi

„że składanie ślubowania przez człowieka niewierzącego było krzywoprzysięstwem, które nie mogło pozostać bez kary".

Prasa chjeńska na ogół uznaje wybór Wojciechowskiego.

„Słowo polskie" pisze, że wybór ten

„nie napełnia obozu „narodowego" ani rozgoryczeniem ani nawet smutkiem. Całe życie bowiem p. Wojciechowskiego świadczy o tem, że był on zawsze w zgodzie z swojem sumieniem i z swemi przekonaniami, których nigdy nie poświęcał względom oportunistycznym, ani polityce partyjnej".

„Słowo polskie" nawet się cieszy, że Wojciechowski zwalczał w czasie wojny germanofilskie oryentacye i pisze dalej:

„Ten fakt, że p. Wojciechowski od początku wojny światowej łączył zmartwychwstanie Polski ze zwycięstwem ententy świadczy dodatnio o jego instynkcie politycznym i o jego niezależności w stosunku do Piłsudskiego, z którym łączą go wspomnienia wspólnej pracy socyalistycznej z czasów młodości".

Zarzuca tylko nowemu prezydentowi, że

„różnił się zasadniczo z politykami obozu narodowego na punkcie federalizmu, którego był zdecydowanym zwolennikiem".

Ale zarazem szybko się uspokaja, że

„ponieważ jednak życie i tok wypadków dziejowych koncepcyę federalistyczną przekreśliły, a granice Polski są już ustalone, kwestya ta straciła na aktualności"!

Więc wszystko w porządku?

Na cóż więc obóz „narodowy" dopuścił do głosowania na Narutowicza, do krwawych wypadków i po cóż miał ginąć pierwszy prezydent z ręki zimnego oprawcy Niewiadomskiego? Można było wszystkiemu zapobiec, odrazu oddać głosy na Wojciechowskiego, a zbrodni by nie było.

Jeszcze przed dokonaniem wyboru p. Stroński w „Rzeczypospolitej", zaniepokojony kandydaturą gen. Sikorskiego w następujący sposób przemawia przeciw kandydaturze żołnierza:

„Stanowiska Prezydenta nie powinien zająć wojskowy.

Wojskowy nie bywa Prezydentem we Francyi, wojskowy nie bywa także Prezydentem w Szwajcaryi, wojskowych na stanowisku Prezydentów potrafiły uniknąć także Austrya i Niemcy, mimo bardzo silnych zakusów Hindenburgów i Ludendorffów, wojskowy nie bywa Prezydentem w Stanach Zjednoczonych, a bywają wojskowi Prezydentami czasami tylko w Republikach Południowo-Amerykańskich, szczególnie zaś w Meksyku, ale też wiadomo, jak to tam bywa.

Gdyby wojskowy został Prezydentem Rzeczypospolitej, brnęłoby się w dalszym ciągu w niepokojenie wojska polityką.

Gdyby wojskowy został Prezydentem Rzeczypospolitej, to, co gorsza, kraj nasz miałby dla zagranicy zabarwienie wojskowe, jego polityka wewnętrzna razem z gospodarczą i skarbową wyglądałaby nazbyt jednostronnie, jego polityka zagraniczna chodziłaby znowu w ostrogach i z szabliskiem, co wcale nie ułatwia, jak doświadczyliśmy, swobodnego i dla innych znośnego poruszania się po gładkiej posadzce polityki międzynarodowej, gdzie w szczególności brzęk ostróg i szabli nigdy nie przyciąga brzęku złota i srebra, gdy ich najbardziej potrzeba.

Jednem słowem, zostawmy Meksykowi co jest meksykańskiego, a u siebie starajmy się w urządzeniach państwowych stworzyć warunki życia spokojnego".

Ten wstręt do generałów i wogóle wojskowych na stanowiskach publicznych jest bardzo dziwny w szeregach prawicowych, które pod przewodem Hallerów i Mączyńskich maszerowały do sejmu i na niezadowolonych generałach opierają swą konspiracyjną, faszystowską i wichrzycielską robotę.

W. RAORT. 9).

CIELĘCA HISTORYA.

(Dokończenie).

Patrząc w mroczną dal, skąd nadbiegało jego przeznaczenie, czuł dziwny niepokój dławiący go w gardle i usiłował opanować bicie serca, rozdzierającego mu pierś.

— A więc ostateczny moment! — myślał Łysek. — Przyszła ta chwila, kiedy całą swą gorycz, cały ból i całą nienawiść dręczącego go życia postanowił przeciwstawić ślepej mocy nadbiegającego potwora.

Jakże słabym i wątłym czuł się Łysek wobec miażdżącej mocy swego prześladowcy, co prychając ogniem i waląc łapami o żelazne węże swej drogi, biegł naprzeciw niemu!

Jakiś głos wewnętrzny szeptał mu przeraźliwym basem w uszy! Wróć! Wróć Łysku z tej drogi, gdzie czeka cię ból i zatracenie! Wróć! I o kogo walczysz? W imię czego walczysz?... Wróć! Dlaczego inne cielęta nie walczą z tą druzgocącą mocą?... Dlaczego Stefan nie roztrzaska swym kijem łba tego potwora?... Dlaczego twoja matka spokojnie żuje teraz trawę w stajni?... Wróć, Łysku, wróć!...

— Nie! — szeptał Łysek przez zaciśnięte wargi. — Nigdy!... Moja moc jest w mojej słabości. Ktoś przecie zacząć musi! A później zabiją niemrawe serca i zapalą się jak żagwie, biedne, skurczone dusze mych braci. — Niech potwór widzi, że znalazło się jedno cielę, co wniknęło przez żelazne opony jego mózgu w treść jego myślenia! Niech przekona się, że znalazł się ktoś co odgadł jego duszę przewrotną i nie uląkł się tej mocy, którą czerpie z krwi i potu drugich! Niech widzi!...

A przeraźliwy bas huczał i rwał uszy: Wróć Łysku! Młody jesteś i nic nie wskórasz! Zostaw tę walkę nierówną starszym i doświadczonym!... Zresztą — po co walczyć?... Drogą normalnej ewolucyi — tylko drogą ewolucyi można coś wskórać... Wróć Łysku!

— Precz szatanie! — zaharczał Łysek przez ściśnięte gardło. — A któż ci powiedział, że ja nie zwyciężę?.. A któż ci powiedział, że spotęgowana moc woli nie stwarza cudów?... Zwyciężę lub zginę!...

W oddali zamigotały jakby dwie jakieś centki ogniste, które wzrastały powoli. Wkrótce już można było poznać, iż są to dwa wielkie reflektory zbliżającego się pociągu. Wreszcie zamajaczył komin; zawisł obłok mieszanego z iskrami dymu; z cieniów wynurzyła się ogromna lokomotywa i sapiąc głucho, toczyła się po szynach, jak potwór olbrzymi, straszny i groźny.

W miarowym jej warku czuć było ślepą potęgę nieskrępowanego żywiołu i bezlitosną obojętność bezdusznej machiny. Za nią toczyły się niewolniczo posłuszne wagony.

Łysek zebrał wszystkie swe siły i silnie zaparł się nogami w piasek. Pęd ciepłego powietrza, targanego stalowym łbem potwora, uderzał w twarz i oczy Łyska, łechcąc długie rzęsy i rozpalone chrapy.

— O, bracia moi! — myślał Łysek szybko jak błyskawica. — O, matko moja!... Czy przeczuwacie w niewoli, że tu, wśród czarnej nocy ja sam jeden podjąłem walkę za naszą i waszą wolność? Dlaczegoż ja jestem tak sam, samiuteńki? Dlaczego?...

Gorący dech potwora owiał kosmatą twarz Łyska, a rozszalały pęd powietrza zepchnął go nieco ze środka toru.

— Na bok!

— O, niedoczekanie! — zawołał Łysek. — Wiedz o tem potworze, że na drodze twej stanąłem, ja — Łysek!... Wiedz o tem, że to nie moja matka Krasula, którą ogłupiłeś w niewoli — to nie Stefan, wykonujący ślepo twe rozkazy i stojący na baczność przed tobą — to nie moi pohańbieni bracia, których wysyłasz na rzeź! To ja — Łysek!...

Potwór zaryczał w skoku i osłonił się kłębami pary, buchającej mu z paszczy.

— Na bok!

Łysek zarył się jeszcze silniej w piasek, nachylił łeb i skoczył.

O Boże! Boże! Boże!

*

Zahamowany silną dłonią pociąg stanął jak wryty.

A gdy opadły dymy, na szynach przed lokomotywą w rudawo - złotej łunie reflektorów, ukazał się krwawy ochłap mięsa wśród pogruchotanych kości.

Biedny Łysek!...

— Jeszcze kilka takich cielaków na torze — mówił maszynista, przeklinając, na czem świat stoi — a byłoby wykolejenie! Dyabli nadali, czy co!...

A dusza Łyska ulatywała ku podniebnym urzwiom, gdzie czekała go tryumfalna brama, nabita złotymi i srebrnymi ćwiekami najjaśniejszych gwiazd...

KONIEC.

Nowiny z dnia.

Lwow 21. grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Piątek 21 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Betleem Polskie", jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 wiecz. „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdi'ego.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 3·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach Wroczyńskiego.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 7 „Lohengrin", opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera.

Wtorek 26 grudnia o godz. 3·30 „Betleem Polskie", jasełka w 5 odsłonach L. Rydla.

Wtorek 20 grudnia o g. 7·30 wiecz. „Coppelia", balet w 3 aktach Delibesa.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Piątek 22 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o godz. 3·30 „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 3·30 „Roztwór prof. Pytla", komedya w 3 aktach Winawera.

Poniedziałek 25 grudnia o 7 wiecz. „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Wtorek 26 grudnia o g. 3·30 „Sublokatorka", krotochwila w 3 aktach Siedleckiego.

Wtorek 26 grudnia o godz. 7 w. „Jastrząb", sztuka w 3 aktach Croisseta.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Piątek 22 grudnia. Teatr zamknięty z powodu pogrzebu śp. Prezydenta Narutowicza.

Niedziela 24 grudnia o g. 3·30 „Sybilla", operetka w 3 aktach Jacobiego.

Niedziela 24 grudnia o g. 7 w. „Słomiana wdówka", operetka w 3 aktach Błecha.

Poniedziałek 25 grudnia o godz. 3·30 „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach Kalmana.

Poniedziałek 25 grudnia o g. 7 wiecz. „Bajadera", operetka w 3 aktach Kalmana.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za spokój duszy śp. Prezydenta Gabryela Narutowicza odbędzie się w kościele archikatedralnym w piątek 22 bm. o godzinie 9 rano.

WIOSENNA AURA. Do przyjemnych wspomnień można zaliczyć wczorajszą aurę, która w pierwszym oficyalnym dniu zimy, bo 21 grudnia, dała nam iluzyę wiosny. Przed południem słońce ciepło przygrzewało jak z początkiem kwietnia, zaś w cieniu termometr wskazywał ponad 5 stopni ciepła. Łagodny zefir wzmagał nastrój wiosenny. Nastroje te przyjemne psuły tylko kałuże i strumienie brudnej wody, płynącej z dachów po chodnikach, z topniejącego śniegu. Chmurne miny miały też indywidua paskujące opałem, liczące na siarczyste mrozy. Możnaby jednak im życzyć, aby zmartwienie ich jak najdłużej trwało, to jest aby ciepło na stałe się u nas ulokowało.

MIEJSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA zawiadamia, że w sobotę, dnia 23. grudnia (jako urzędownie ustalony dzień wigilijny) zostanie ograniczony ruch tramwajowy do godziny 18-tej, – zaś w poniedziałek, dnia 25. grudnia, jako w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, ruch wozów tramwajowych rozpocznie się dopiero o godzinie 13-tej.

KOMUNIKACYA Z WARSZAWĄ. Dnia 21, 22, 26 i 27 grudnia uruchomione będą między Warszawą i Lwowem przez Rozwadów dodatkowe pociągi pośpieszne: Lwów przyjazd około 3·25 i Lwów odjazd 19·25. Pociągi te prowadzić będą wagony I., II. i wyjątkowo także III. klasy.

Ponadto uruchomione będą w nocy z dnia 21 na 22, oraz z 26 na 27 grudnia dodatkowe pociągi osobowe między Warszawą i Lwowem przez Bełżec, a to: Lwów odjazd godz. 23·40, Lwów przyjazd około godz. 17·55.

Pociągów powyższych używać mogą wszyscy podróżni bez ograniczenia za opłatą taryfą przewidzianych należytości za przejazd.

POŁĄCZENIE KOLEJ. Z BRZEŻANAMI. Począwszy od 23 bm. podejmuje się po dokonanej przebudowie wiaduktu między Białem i Dunajowem ogólny ruch normalny na linii Lwów - Podhajce bez ograniczeń.

CHOROBY ZAKAŹNE. Starostwa sąsiednie stwierdziły płonicę (pow. Lwów) w Barszczowicach, Brzuchowicach, Einsiedelowie, Prusach i Zamarstynowie; tyfus plamisty (pow. Lwów) w Glinnej, (pow. Gródek Jag.) w Czerlanach; tyfus brzuszny (pow. Lwów) w Gajach, Kleparowie, Krzywczycach i Sokolnikach, (pow. Rudki) w Rudkach i Nowosiółkach gosc.; odrę (pow. Lwów) w Wulce Hamuleckiej, (pow. Gródek Jag.) w Powitnie. Fizykat przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się. Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu, a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem.

PODATEK SYLWESTROWY. Rada miejska postanowiła pobrać na cele dobroczynności publicznej 50% podatek jednorazowy, doliczany i pobierany od rachunków płatnych w noc sylwestrową roku 1922/23 od godz. 9 wieczorem 1922 do godz. 8 rano 1923 w restauracyach, kawiarniach i salach tańca z bufetem, z tem, że podatkowi temu podlegają wszystkie artykuły, konsumowane w lokalach w wieczór sylwestrowy od godz. 9 wieczorem 31 grudnia 1922 do 8 rano 1 stycznia 1923. Podając tę uchwałę do powszechnej wiadomości, wzywa magistrat właścicieli kawiarń i restauracyi, oraz urządzających publiczne zabawy z tańcami w noc sylwestrową, aby zgłosili się bezzwłocznie w VII. Depart. magistratu (Ratusz III. p.) celem podjęcia specyalnie na ten cel przeznaczonych bloków jukstowych przez magistrat z urzędu przestemplowanych, a następnie dnia 2 stycznia 1923 zapłacili tamże pobrany na te bloki wyżej wymieniony podatek sylwestrowy przy dołączeniu zużytych bloków, oraz wykazaniem się książeczkami dochodu brutto nocy sylwestrowej.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie notowano obce waluty podobnie jak przedwczoraj. Dolary notowano od 17.000—17.200, dol. kanad. 17.000, marki niem. 2—2·30, leje rum. 95—100, fr. franc. 1275, fr. szwajc. 3300, kor. czeskie 510, ft. szterl. 82.000 mkp.

NAGŁY ZGON W ŁAŹNI. Przedwczoraj wieczór w łaźni przy pl. Bema zmarł nagle na udar serca 56-letni robotnik Antoni Gocki z Sądowej Wiszni. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

ZAMORDOWANIE NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY. Opodal stacyi kolejowej w Łowiczu dnia 27 listopada br. znaleziono zwłoki mężczyzny z przestrzeloną głową. Nazwiska zamordowanego nie stwierdzono. Liczył on około 30 lat, był wzrostu słusznego, ciemno - blond, wąs strzyżony, ubrany był w ubior cyklisty, prawdopodobnie robotnik.

KRADZIEŻ KSIĄŻECZKI KWESTARSKIEJ. W kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj kwestarzowi książeczkę do zbierania składek na szpital OO. Bonifratrów w Krakowie. Książeczka była wystawiona na nazwisko Stanisława Kostki-Pliszki.

Z KRONIKI SAMOBÓJSTW. W lesie koło wsi Zawady zauważył onegdaj gajowy palący się stos drzewa, a następnie spostrzegł leżące na nim zwłoki ludzkie. Gdy zbadano na pół zwęglonego trupa, stwierdzono, że był to Kazimierz Chmielewski, nauczyciel ludowy ze wsi Zawady. Policya stwierdziła, że denat podpaliwszy stos drzewa, popełnił na nim samobójstwo przez strzał z browninga, który też odszukano. Desperat cierpiał na rozstrój nerwowy, którego nabawił się w czasie wojny z bolszewikami.

W Krakowie przedwczoraj popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem węglowym W. M., werkmistrz z fabryki tytoniu, wraz z 40-letnią W. N., akuszerką. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość obojga.

RZECZ KRADZIONA NIE TUCZY. Na wiosnę b. r. skradziono maszynę do pisania na szkodę Franciszka Zamojskiego, w mieszkaniu przy ul. Mochnackiego l. 19. Aresztowany Stefan Charczuk przyznał się do tej kradzieży i zeznał iż maszynę tę kupił od niego Jakób Feder, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej l. 6. Następnie nabył ją Abraham Goldstein z Mielca za 30.000 Mp. Policya maszynę tę odebrała, zaś **obu blatników aresztowano.**

PRAGA BEZ KARPI NA ŚWIĘTA. Łagodna temperatura i odwilż zawitała i do Czech. Zmartwiło to tamtejszych handlarzy ryb. Zakupili oni 3.000 cetnarów metrycznych karpi na sprzedaż przedświąteczną. Karpie te w skrzyniach umieścili w rzece Wełtawie. W nocy na 16 b. m. lody na rzece ruszyły i porozbijały skrzynie. Karpie, nie namyślając się wiele, ruszyły w drogę kiwając ogonami na pożegnanie swym byłym właścicielom.

PRZEJECHANIA. **Michał Obelowski wczoraj zrana w ulicy Kopernika dostał się pod koła pędzącego w szalonem tempie samochodu i nie dającego sygnałów. W Pogotowiu ratunkowem stwierdzono u nieszczęśliwego wstrząs mózgu i ciężkie obrażenia wewnętrzne. Po udzieleniu mu pomocy odwieziono go w stanie groźnym do szpitala.**

Woźnica Tadeusz Jędras w ulicy Legionów potrącił dźwigającą 60 kg drzewa Maryę Babiasz. Kontuzyowanej udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

ZŁOŚLIWY KOŃ na pl. św. Teodora ukąsił w ucho 5-letniego Obischa Mondscheina. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

Niehonorowo ale zdrowo.

W liście otwartym do posła Anusza, pisze gen. Haller o prowokacyjnej robocie niejakiej pny Grochowicz, która wtargnęła też do jego mieszkania i jakoby wzburzona opowiadała o swem aresztowaniu, a nadto miała w czasie aresztowania podać się jako córka czy siostra Hallera.

Nie wiedząc, czy i jakie węzły pokrewieństwa łączą p. Hallera z p. Grochowicz, musimy stwierdzić, że p. Grochowicz aresztowana na żądanie posła Bryla, za usiłowane obrzucenie śniegiem prezydenta Narutowicza na pół godziny przed tym wypadkiem stanęła energicznie w obronie gen. Hallera, gdy przez kilkunastu posłów ludowych i socyalistycznych był atakowany w przedsionku sejmowym. Dama ta była w towarzystwie gen. Hallera, który nie był jej obcym i udzielił mu pomocy w opresyi. Obecnie gen. Haller, oficer i gentleman rewanżuje się, nazywając swą obrończynię prowokatorką, która wtargnęła do jego mieszkania.

Może to zdrowo, lecz nie honorowo.

—•••—

Poranki w Kinie.

Poranki w kinoteatrze „Marysienka" plac Smolki l. 5. urządza „Uniwersytet Ludowy" w poniedziałek i wtorek t. j. 25. i 26. grudnia 1922 r. o godzinie 12-tej w południe. W poniedziałek wyświetlony będzie film p. t.:

„INGA TOLHEIN"

wspaniały dramat w 5 aktach w głównej roli MIA MAY, oraz filmy naukowe: 1) „Uprawa cukru w Islandyi", 2) „Festyny indyjskie".

„PRECZ Z ORĘŻEM!"

wspaniały dramat w 5 aktach, przedstawiający okropności wojny i jej skutki. Jako uzupełnienie najnowszy tygodnik sportowy.

We wtorek 26. bm. w sali **kinoteatru „Apollo"** (Towarzystwo muzyczne przy ul. Chorążczyzny), wyświetlony będzie prześliczny film p. t.:

„BEZ WINY — WINNI".

Podczas przedstawień koncert pierwszorzędnej orkiestry. Bilety w cenie po 500 Mkp. bez względu na miejsce można już nabyć w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2. a w dniu przedstawienia przy kasach, które będą już czynne od godz. 10 przed południem.

—•••—

Po wyborze prezydenta.

GŁOSY PRASY.

WARSZAWA. 21. grudnia. (Pat.) Dzienniki wszelkich kierunków szeroko omawiają sprawę wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego.

„Kuryer poranny" podkreśla, że prezydent Wojciechowski był zawsze zwolennikiem silnej i świadomej swego męskiego poczucia i odpowiedzialności władzy, w działalności swej odznaczał się miłością Ojczyzny, która była zawsze przewodnią myślą jego życia. Wnosi on zasadę jasnych, otwartych i szlachetnych dróg działania, oraz zgodnej współpracy wszystkich obywateli.

„Robotnik" wyraża nadzieję, że nowy prezydent Stanisław Wojciechowski, godnie odpowie zadaniu, które nań włożyło Zgromadzenie Narodowe.

„Rzeczpospolita" pisze, że stronnictwa uznać muszą pana Wojciechowskiego za obywatela wielkiej pracy i człowieka bezstronnego. Kieruje się on zasadą, że naród polski powinien być gospodarzem u siebie. Jest za zasadą rządów prawnych, opartych na trwałej większości zewnątrz, a dobrych stosunkach z państwami sąsiedniemi.

„Gazeta Poranna", (endecka dwugroszówka) pisze, że społeczeństwo ustosunkuje się wobec nowego prezydenta Rzeczypospolitej jako wobec legalnego, najwyższego przedstawiciela państwa polskiego.

„Kuryer Polski" podkreśla, że prezydent Stanisław Wojciechowski, należy do najbardziej znanych osobistości o wielkich zasługach społecznych i o zdolności do ofiar.

Okólnik min. spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do podległych mu władz:

Wobec ukonstytuowania się sejmu i senatu obowiązuje art. 2. konstytucyi, w myśl którego organami władzy zwierzchniczej są sejm i senat, Prezydent Rzeczypospolitej z podległym mu rządem. W związku z tem organa władzy zwierzchniczej, a w szczególności osoba Prezydenta Rzpltej, jako przedstawiciela państwa na zewnątrz i szefa władzy wykonawczej, winny być otoczone specyalnym szacunkiem ze strony wszystkich obywateli państwa.

Wszelkie zatem wystąpienia, zmierzające do obniżenia ich autorytetu, winny spotkać się z jak najenergiczniejszem przeciwdziałaniem ze strony władz powołanych, opartem na odnośnych przepisach prawnych. Zwracając na powyższy szczegół uwagę panów, polecam w razie stwierdzenia w druku wystąpień, obniżających powagę, godność i autorytet organów władzy zwierzchniczej, oraz w razie nieposzanowania władz państwowych, kierować się odnośnemi postanowieniami, zawartemi w ustawach karnych.

(—) **Sikorski.**

Proces uczestników kongresu świętojurskiego.

(22 dzień rozprawy).

Odczytywanie dokumentów i doniesień policyjnych wypełniło znowu cały wczorajszy dzień rozprawy.

Postępowanie dowodowe zakończy się prawdopodobnie w sobotę. Po świętach nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie dopiero po nowym roku.

Z kroniki bandytyzmu.

Na drodze koło Wańkowiec na powracającego onegdaj z Sambora Mendla Dienstaga napadło dwóch bandytów. Dienstag pomimo skierowanego do siebie rewolweru począł uciekać. Jeden z opryszków chwycił go za kołnierz i rzucił na ziemię, a następnie usiadł mu na głowie.

W tej pozycyi zbito niemiłosiernie Dienstaga, a w końcu zrabowano mu 100.000 mk.

Policya ujęła Stefana Mydlaka z Dodrycz, jako jednego ze sprawców napadu.

—•••—

Dnia 12 bm. w Zamościu bandyci napadli na zegarmistrza Herschka Dryja, który niósł walizę z biżuteryą. Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie, a jeden z nich por. Edward Woleński zastąpił drogę uciekającym bandytom. Wówczas jeden z opryszków strzelił i zranił owego porucznika w okolicę serca, poczem bandyci zbiegli. Postrzelonego umieszczono w szpitalu.

—•••—

ZAMORDOWANIE 5 OSÓB.

We wsi Bielany pow. błońskiego, w ub. poniedziałek przyszło dwóch gości do gospodarza Teodora Omiecińskiego. Jeden z przybyszów zdawał się być znajomym gospodarza. Po dłuższej pogawędce goście zażądali wydania pieniędzy. Nie czekając na odpowiedź, obaj poczęli strzelać i zabili 5 osób z rodziny Omiecińskiego. Najmłodszy syn zamordowanego 13-letni Władysław ciężko zraniony strzałem, ukrył się pod łóżkiem i w ten sposób uniknął śmierci. Mordercy po splądrowaniu domu zbiegli z łupem. Policya, poinformowana przez pozostałego przy życiu Władysława O., wkrótce odszukała jednego zbrodniarza, którym jest Stanisław Czarnecki, zatrudniony w piekarni „Nowość" w Warszawie. — Aresztowany wydał swego wspólnika zbrodni Szymona Łaśko, który również pracował w tej piekarni. Obaj przyznali się do winy i staną przed sądem doraźnym.

—•••—

NAPAD NA POSTERUNEK POLICYI.

Przedostatniej nocy we wsi Mszanie, pow. krośnieńskiego szajka bandytów napadła na posterunek policyi. Komendant posterunku przez pewien czas ostrzeliwał się, a następnie tylnemi drzwiami zbiegł do lasu. Nad ranem we wsi znaleziono zwłoki policyanta z rozbitą i przestrzeloną głową. Był to posterunkowy, pełniący krytycznej nocy służbę we wsi. Opryszki przykryli trupa śniegiem i zabrali mu karabin. Na posterunku zrabowali wszystkie wartościowe rzeczy, poczem zbiegli z łupem.

Natychmiastowy pościg policyi i szwadronu ułanów pozostał bez wyniku, gdyż bandyci przez powiat turczański zbiegli do Czechosłowacyi. Ze Lwowa wysłano 15 posterunkowych dla wzmocnienia policyi w powiecie krośnieńskim.

—•••—

ARESZTOWANIE MORDERCÓW I RABUSIÓW.

W pobliżu wsi Rozdwiany pow. Trembowelskiego, w południe 4 bm. zamordowano Szaje Sassa, handlarza bydła ze Strusowa. Zbrodniarze dwukrotnie postrzelili go w pierś, a następnie zranili go nożem i kilkakrotnie widłami w plecy, poczem zrabowali mu 201.000 mk. i zbiegli. Policya ujęła morderców i rabusiów, którymi są: Szczepan Stebnik z Bernadówki, Iwan Ogórek ze Strusowa. Obaj staną przed sądem doraźnym w Tarnopolu.

—•••—

FAŁSZERZE PIENIĘDZY.

W ostatnich dniach policya w Hołyszewie na Wołyniu wykryła fabrykę fałszywych banknotów po 10.000 mk., oraz fałszywych dolarów. Jednego z fałszerzy Stefana Kosa aresztowano, poza tem skonfiskowano klisze i przyrządy do fabrykowania banknotów. Dwaj inni fałszerze Władysław Kizioł i Stefan Raus vel Rausiński vel Wolski zdołali zbiec. Kizioł jest poza tem poszukiwany za napad rabunkowy na cementownię w Szczakowej, zaś Raus za podrabianie kuponów aprowizacyjnych w czasach wojny.

Turcy grożą zerwaniem konferencyi.

LOZANNA, 20 12 (Pat.). Jeden z członków delegacyi tureckiej oświadczył przedstawicielowi Havasa, że Turcy zerwą konferencyę, jeżeli do dzisiaj godziny 16-tej nie nastąpi pomyślne dla nich załatwienie sprawy cieśnin.

—•••—

Na ofiary masakry warszawskiej.

W pamiętny poniedziałek w Warszawie, kiedy tłumy gawiedzi reakcyjnej zamknęły dostęp do sejmu, napadały na posłów robotniczych, a wreszcie przelały krew robotniczą, z walki tej pozostały liczne ofiary. Tow. Kałuszewskiego już pogrzebano, wielu innych robotników nabawiło się kalectwa.

Ofiarom tej strzelaniny które ochroniły klasę pracującą przed zamachem reakcyi, musimy przyjść z pomocą. Z całej Polski płyną już obfite składki. Gdy na towarzyszach warszawskich spoczywa główny ciężar walki politycznej, my musimy im śpieszyć z potrzebną pomocą.

Otwieramy obecnie rubrykę składek i wzywamy całą klasę pracującą, aby nie szczędziła ofiar.

Sekretaryat P. P. S.

Komunikaty.

× WIECZÓR SYLWESTROWY urządza Komitet partyjny P. P. S. w sali Związku kaflarzy przy ul. Zielonej 7. Wstęp na wieczór dla Towarzyszy i ich rodzin. Zapisywać się na listę uczestników należy najdalej do 29 bm. u tow. Konarskiego w Adm. „Dziennika Ludowego".

× KOMISYA SYLWESTROWA powiadamia tow.: Drobutową, Cieślewicza, Segala, Hüttera, Nowakowskiego, Horodyńskiego i Bednarskiego, że karty na „Komers sylwestrowy" odebrać można najpóźniej do dnia 23. grudnia (sobota) w Redakcyi „Dziennika Ludowego".

× PODZIĘKOWANIE. Poświadczamy Towarzyszom w Małokończycach na Śląsku Ciesz., iż tow. Głusz Jan ofiarował sztandar P. P. S. na rzecz Stowarzyszenia stolarzy „Zgoda" we Lwowie, za co składamy braterskie podziękowanie.

Zarząd.

V NADESŁANE. V

†

ZA DUSZĘ
ś. p. **PAULINY ze Stelmachów**
1-v. SOSIN 2-v. MACIULSKIEJ
odprawione zostanie
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w kościele Archikatedralnym w piątek dnia 22. grudnia o godz. 8½, rano.

Rodzina.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszej najukochańszej Żony i Matki ś. p. PAULINY ze Stelmachów 1-o v. Sosin, 2-o v. MACIULSKIEJ otrzymaliśmy tak liczne dowody współczucia, że na tej drodze ślemy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać!". Również dziękujemy najserdeczniej wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w ostatniej przysłudze ś. p. Zmarłej.

EMIL MACIULSKI
z rodziną.

W obliczu orgii drożyźnianej.

W sprawie bezczynności władz wobec orgii paskarskich.

We Lwowie, jak to już podawaliśmy, rzeźnicy i masarze zupełnie bez uzasadnienia w przeciągu trzech tygodni podwyższyli ceny mięsa i wędlin przeszło o 100 procent, a mianowicie: 1 kg. mięsa wołowego z początkiem b. miesiąca kosztował 800 mk., obecnie pobierają rzeźnicy 1.800 mk., sadło z 3.200 podwyższyli na 6.000 mk. i t. d. W podobnym stosunku kupcy i handlarze podwyższyli cenę wszystkich towarów w ostatnim czasie, w stosunku nieproporcyonalnym nawet do spadku marki naszej. I tak: przed niedawnym czasem para bucików kosztowała 12 do 20 tys. mk. Obecnie podwyższono ceny tych samych bucików od 40 do 120 tysięcy i więcej.

W podobnym, niczem nie umotywowanym stosunku paskarze podwyższyli ceny wszystkich towarów oraz artykułów spożywczych.

Klasa pracująca i ogół mieszkańców miasta przeżywa nadwyraz ciężkie chwile. Na masowych wiecach, zwołanych przez organizacye robotnicze, ostro potępiano te potworne stosunki, oraz zupełną bezczynność władz w sprawie zwalczania drożyzny.

Pomimo zwracania się do władz lokalnych i wojewódzkich, niczego nie zarządzono, aby poskromić orgie paskarskie. Drożyzna wzmaga się z dnia na dzień, powodując rozgoryczenie i ferment wśród ludności miasta.

Wojewoda p. Grabowski przez cały czas swego urzędowania zupełnie nie interesował się sprawą tak obchodzącą ogół mieszkańców. Wobec tego akcya magistratu miasta Lwowa w sprawie walki z drożyzną ogranicza się do aprobowania paskarskich cenników, układanych przez samych kupców i handlarzy.

Policya również zupełnie nie wgląda w te potworne stosunki.

Równocześnie zwracamy uwagę, że magistrat w Krakowie i tamtejsze województwo w miarę możności walczy z drożyzną. Odbywają się tam ankiety i komisye w województwie i magistracie w sprawie drożyzny, cenniki towarów potwierdza magistrat, a następnie dopiero aprobuje lub odrzuca je województwo.

We Lwowie władze zupełnie nie interesują się tą najważniejszą obecnie sprawą.

Zwracamy się przeto do p. Ministra spraw wewnętrznych, który zaczyna w innych dziedzinach okazywać energiczną rękę, aby zabrał się i do tej niezwykle ważnej sprawy.

Pozostawienie dalej drożyzny naturalnemu biegowi, to wpędzanie ludności na skraj nędzy, a państwa w anarchię.

Na tropie organizacyi spiskowej.

W „Naprzodzie" czytamy:

Jak już powszechnie wiadomo, utworzyła chjena rozgałęzioną w całem państwie tajną organizacyę spiskową, której celem jest wykonywanie aktów teroru, wydawanie wyroków śmierci, na niemiłe chjenie osobistości i wykonywanie tych wyroków w sposób skrytobójczy.

DEKLARACYA.

Kto chce wstąpić do tej tajnej organizacyi faszystów, musi złożyć pisemną deklaracyę, w której zobowiązuje się do ślepego posłuszeństwa. Nadesłano nam blankiet takiej deklaracyi zakopiańskiego koła miejscowego tej camorry. Blankiet ten opiewa:

PRZYRZECZENIE.

Przyrzekam uroczyście zupełne posłuszeństwo uchwałom Zarządu KOŁA MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ im. Wojciecha Korfantego, tudzież ścisłe stosowanie się do postanowień statutu tegoż Koła.

Vidi

Prezes Koła.

Znamienne jest w powyższej deklaracyi „zupełne posłuszeństwo", które musi się przyrzec „uroczyście", jeżeli się chce zostać członkiem tego sprzysieżenia.

PRZYSIĘGA.

Kto złożywszy powyższe pisemne przyrzeczenie został uznany za godnego przyjęcia do tajnej organizacyi, ten musi przed ostatecznem przyjęciem złożyć uroczystą przysięgę, że będzie ślepo posłusznym rozkazom organizacyi i dochowa najściślejszej tajemnicy. Dopiero po złożeniu tej przysięgi staje się członkiem spisku i odtąd musi wykonywać wszystko. co mu kierownik tajnej organizacyi poleci.

LOSOWANIE.

Przeznaczenie członków spisku do wykonywania poszczególnych czynów terrorystycznych odbywa się albo zapomocą rozkazu, albo też zapomocą losowania. Kto rozkaz otrzyma, lub też na kogo los padnie, ten musi wykonać zamach czy też jakąś czynność pomocniczą przy morderstwie słowem to, co tajna władza spisku poleci. Ktoby się wzbraniał wykonać nakazaną zbrodnię, temu grozi kara śmierci ze strony organizacyi. Tasama kara grozi również członkowi, któryby z organizacyi wystąpił i jej tajemnice zdradził.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zamordowanie prezydenta Narutowisza pozostaje w związku z działalnością tego sprzysiężenia.

Obecny rząd powinien z całą surowością prawa wystąpić przeciw tej zbrodniczej organizacyi i przeciw jej patronowi.

Różne.

MIĘDZYNAROD. KONFERENCYA ZWIĄZKÓW BUDOWLANYCH. Międzynarodowa konferencya Związków budowlanych przyjęła zasadę wyrażoną w rezolucyi związków francuskiego i belgijskiego; dotyczy ona utworzenia we Francyi międzynarodowego biura, którego zadaniem byłoby zorganizowanie, przy pomocy związków zawodowych, sprowadzania z zagranicy robotników, potrzebnych do odbudowy spustoszonych wojną okolic.

POLITYKA... MILCZENIA. Pisma angielskie donoszą, że do szkockiej Izby gmin wybrany został niejaki Hope,, poseł, który może o sobie powiedzieć, że nie powiedział ani jednego słowa daremnie, ponieważ przez dwadzieścia dwa lata swej działalności ani razu wogóle głosu nie zabierał. Kiedy przy ostatnich wyborach pewne koła wyborcze żądały od niego, aby wycofał się z życia politycznego, oświadczył, że jego milczenie jest najlepszą polityką na jaką zdobyć się można.

ŻYDZI NA UNIWERSYTETACH AMERYKAŃSKICH. Z Filadelfii donoszą, iż na uniwersytecie Pensylwania zapisanych jest ogółem 14.322 słuchaczów, z czego na kobiety przypada 3.645. Żydowskiego pochodzenia słuchaczów i słuchaczek naliczono 6.900.

PASTOR- POLITYK WYRZUCONY Z KOŚCIOŁA. Z Syracuse w Stanach Zjedn. donoszą: Daniel Teeter, pastor kościoła prezbiteryańskiego w Harrisville został wyrzucony z kościoła za wygłaszanie agitacyjnych kazań, za powtórnym wyborem Millera, b. gubernatora stanu New York. Obrażeni członkowie kościoła udali się po nabożeństwie do domu pastora i zapowiedzieli mu usunięcie siłą, jeżeli w przeciągu 48 godzin nie wyniesie się z parafii.

Z Teatru Małego.

„JASTRĄB", sztuka w 3. aktach Croisseta.

„Minęły już czasy tych bohaterów — mówi hr. de Dasseta — którzy ze swych skalistych zamków wypadali z mieczem w ręku, by zdobywać grabieżą majątek. To byli orłowie, obecnie atoli żyjemy w marnej epoce, w której ludziom silnym przypada conajwyżej rola jastrzębiów." Tę ideologię życiową wprowadza w czyn, uprawiając zawód międzynarodowego szulera wraz z egzotyczną dla francuskiej publiczności żoną swą, Rosyanką Mariną. Jerzy hr. de Dasseta jest uzbrojony do walki ze światem ale i ten rycerz nowych czasów, bezwzględnie i bezlitośnie wyłuskujący portfele swych bliźnich i z całym cynizmem uzasadniający swe powołanie, ma swą serdeczną przeciętno-ludzką słabość — miłość do kobiety, do swojej żony. Ta miłość jest bodźcem wszystkiego, co czyni: dla niej, dla ukochanej oszukuje w grze, ograbia przy karcianych stolikach ludzi. Pieniądz ma dla niego tylko o tyle wartość, o ile może zań otoczyć żonę swą wszystkimi przedmiotami wykwintu i zbytku. Z chwilą, gdy ta sprężyna pęka, gdy tragiczny pospolity przypadek — w pospolitości przeważnie odgrywa się największa tragedya — odrywa ją od niego, w człowieku tym zatrzymują się wszystkie funkcye, opuszcza go siła i wola życia, zamienia się w błędną, ubezwładnioną kreaturę, która nie rozumie już celu życia, i której nie zależy już na niczem. Jest dużo prawdziwego, za serce chwytającego smutku w spowiedzi Jerzego (akt III.), w której odsłania nieugaszoną, krwawiącą swą ranę, jest głęboki szlachetny sentyment, który udostajnia i idealizuje tego szulera, salonowego rzezimieszka. Opuściła go żona, odchodząc z kochankiem — i oto on stał się tylko cieniem siebie samego: dla niej grał fałszywie, dla niej zdobywał pieniądze, jej miłość czyniła go mocnym, zuchwałym, mądrym; bez niej, bez promieni jej oczu, bez ciepła jej ust i ramion stoczył się na dno nędzy. Takim zgnębionym, i zniszczonym ujrzała go Marina po 8 miesiącach rozłąki i — o słoneczna jasna wiaro autora! — wrodzoną dobrocią i litością kobiecą wiedziona, a przytem i tą tragicznie wielką miłością ujęta, porzuciła kochanka, by dzielić z tym nieszcześnikiem dolę i niedolę, zwłaszcza, że poczciwy autor zapewnił mu wcale wygodną egzystencyę na resztę życia, ofiarowując mu przez usta bogatego amerykańskiego przemysłowca — intratną posadę w Meksyku.

Sztuka wielu silnych ekspresyi, znakomicie przez autora wykorzystanych pod względem scenicznym. Przyznać trzeba, że na tem polu, co do rozłożenia efektów scenicznych i prowadzenia dyalogu, majstrowie francuscy dzierżą prym. Najbłahszą fabułę, najbanalniejszy motyw potrafią tak misternie rozprowadzić, że widowni narzuca się wprost zainteresowanie, potęgowane w miarę postępu akcyi. Cóż właściwie w niniejszym temacie jest niezużytego, a choćby silniej zaciekawiającego? Chyba nie sama historya trójkąta małżeńskiego, która zresztą z woli autora, pragnącego uspokoić podniecone nerwy publiczności, kończy się filisterskim kompromisem wszystkich ze wszystkimi? A przecież sposób jej ujęcia i przeprowadzenia dzieła emocyonalnie przez całe trzy akty na wiżownię (napięcie osłabia się nieco tylko z początkiem aktu III., by się podnieść do wyżyny w scenie bolesnej spowiedzi Jerzego) i sztuka mimo swej bądź co bądź niezbyt głębokiej psychologicznie esencyi ma akcenty prawdziwego tragizmu i, mimo pozorów melodramatyczności, szczerość i siłę prawdziwego uczucia.

Może być, że ze zbyt wielką dozą zainteresowania, odnoszę się do onegdajszej premiery, ale to jest winą czy zasługą p. Zyteckiego, który rolą swą wypełnił całą scenę rozsypując po niej piękno swego wybitnego, choć cechy niejakiej ekskluzywności noszącego talentu. Mistrzowskiem ujęciem charakterystyki kreowanego przez siebie bohatera, niezamąconej jednym fałszywym tonem, ekspresyą, mudulowaną odpowiednio do nastroju i tem czemś właściwem sobie, co talentowi tego artysty nadaje piętno swoiste, a co nazwałbym barwą jego gry — p. Żytecki dokazał, że kreacya jego wyszła wyrzeźbiona a równocześnie pełna świateł i cieni, które dają jej życie organiczne, które pozwalają uwierzyć w jej istność realną, wywołującą wzruszenie. „Jastrząb" Żyteckiego, był silny i piękny jako typ i był tragicznie smutny, boleśnie wzruszający jako człowiek. Aby wywołać głęboki odruch współczucia dla tego nędznika a uniknąć pospolitego na-

Zarządowi Organizacyi Tow. Drukarskich pod rozwagę.

W numerze 24 „Ogniska“ z dnia 15 b. m. pojawił się artykuł wstępny Adama Wiktora Bobera, p. t. „Nasze zarobki a podatek dochodowy“, w którym po słusznych uwagach o nadmiernej wysokości tego podatku z powodu wzrostu płac, a jeszcze większego wzrostu drożyzny, znajduje się nast. ustęp:

Ministerstwo skarbu zrozumiało, że dalsze ściąganie podatku dochodowego od pracowników państwowych byłoby najwyższą niekonsekwencyą, wobec czego poleciło odnośnym urzędom państwowym ściąganie podatku pracownikom swoim od zasadniczych płac wrześniowych bez doliczania do tychże płac jakichkolwiek dodatków, pobranych w tymże miesiącu.

Pracownicy prywatni zostali pominięci tem rozporządzeniem ministerstwa skarbu.

O nich nie było komu upomnieć się w departamencie podatkowym.

Zamilkli posłowie robotniczy, zamilkła prasa robotnicza.

Wybory były ważniejsze od wielu innych pilnych postulatów robotniczych. A po wyborach znowu, posłowie robotniczy nie uważali za stosowne zajmywać się dolą robotniczą, dolą swoich wyborców. Bo i po cóż? Mandat poselski zapewniony na lat pięć! Robotnika zna się wtedy, gdy go się potrzebuje dla mandatu poselskiego lub innej godności publicznej! Tą nagą prawdę musimy sobie raz powiedzieć bez ogródek. Nie przemawia przez nas zazdrość lub zemsta ale tylko gorycz, nurtująca w szeregach robotniczych z powodu zawodu doznanego na swoich posłach.

Potrzeba było dopiero agitacyi pism burżuazyjnych, nawołujących do rozpoczęcia akcyi, mającej na celu wydanie rozporządzenia, mocą którego rozciągniętoby ostatnie rozporządzenie ulgowe ministerstwa skarbu i na pracowników prywatnych.

Akcya ta przyśpieszyła wydanie takiego rozporządzenia, o którem czytamy w „Wiadomościach Krakowskich“ w numerze 33 z dnia 29 listopada i w „Kurjerze Lwowskim“ w numerze 277 z dnia 7 grudnia 1922 roku.

Odnośne artykuły opiewają: Tu następuje ów artykuł z pism burżuazyjnych, który nie jest niczem innem, jak komunikatem ministerstwa skarbu, rozesłanem do pism przez izby skarbowe. „Artykuł“ ów był też w „Dzienniku Ludowym“ (nr. 270 z dnia 2 grudnia b. r.). Pojawienie się tego komunikatu poprzedziły artykuły w „Robotniku“ warszawskim z dnia 27 listopada b. r. i w „Dzienniku Ludowym“ (p. t. „Podatek dochodowy od płac“ nr. 268 z 30 listopada b. r.), którego ustęp końcowy brzmi:

„Wzrost uposażeń pozostaje znacznie w tyle za wzrostem drożyzny, tak, że budżet pracownika znajduje się obecnie w stanie katastrofalnego wprost rozstroju.

W tych warunkach potrącanie z uposażenia stosunkowo wysokich świadczeń na podatek dochodowy, bo od cyfrowo wysokich sum — **świadczeń uskuteczniarych z poborów zupełnie niewystarczających na utrzymanie, staje się pastwieniem nad pracownikami**, wprawdzie przez ustawę nie zamierzonem, ale faktycznem wobec stosowania przepisów ustawy z dn. 4 kwietnia b. r. Nic więc dziwnego, że sprawa ta wywołuje wśród pracowników ferment i rozgoryczenie.

Położenie to po części zrozumiał rząd, o ile chodzi o urzędników państwowych, albowiem w drodze rozporządzenia, wydanego przez ministeryum skarbu, polecił potrącać urzędnikom wymienionym podatek dochodowy jedynie tylko od sumy, równającej się poborom wrześniowym.

Ze względu na groźbę coraz silniejszego i dotkliwszego obciążania robotników podatkiem dochodowym w miarę wzrostu płac, **staje się rzeczą nie cierpiącą zwłoki, aby ministeryum skarbu rozporządzenie powyższe niezwłocznie rozciągnęło** i na wszelkie kategorye pracowników, utrzymujących się z płacy czy pensyi, aż do czasu zasadniczego uregulowania przez sejm potrąceń na podatek dochodowy i wprowadzenia do ustawy tego podatku zmian, odpowiadających faktycznemu układowi stosunków ekonomicznych“.

O ile nam wiadomo interweniowała w tej sprawie w ministerstwie skarbu Centralna Komisya Związków Zawodowych z posłem tow. Żuławskim na czele.

Tyle słów naszego wyjaśnienia, które musimy dać publicznie, gdyż nadużyto organu związku zawodowego dla rzucenia publicznego oskarżenia na prasę i reprezentacyę robotniczą, która spełniła swój obowiązek.

Nie czytał p. Bober artykułów w prasie robotniczej, ale na jego uznanie zasługują „Wiadomości krakowskie“, które ani jednego słowa tej sprawie nie poświęciły, poza przedrukiem nadesłanego komunikatu. To niezasłużone uznanie jest tem charakterystyczniejsze na łamach pisma zawodowego prac. drukarskich, że „Wiadomości krakowskie“ są pismem antystrajkowem, wydawanem przez wydawców i właścicieli drukarzy podczas trzy miesiące już trwającego strejku krakowskich tow. drukarskich.

Rozumiemy rozgoryczenie p. Bobera do pism i przedstawicieli robotniczych, bo utracił kondycyę w „Dzienniku Ludowym“, gdzie nie nadwyrężał się pracą, zwalając ją na barki swych towarzyszy i maszynkarzy, a zato poświęcał się intenzywnej pracy w drugiej drukarni, gdzie miał zostać kierownikiem. W tej drugiej drukarni spędził też swój urlop odpoczynkowy, gdy jego koledzy chodzili bez pracy.

Tych kilka uwag przesyłamy zarządowi Organizacyi Tow. Drukarskich pod rozwagę i oczekujemy postanowień, które położą kres temu, aby „Ognisko“, organ związku był niepoczytalnym świstkiem, rzucającym oszczerstwa na tych, którzy ofiarnie sprawie robotniczej służą.

---

stroju melodramatu — na to potrzeba artysty tej miary, co Żytecki, który o ile pozbędzie się pewnej, nierażącej zresztą zbytnio maniery przy kreowaniu ról depresyi duchowej, może osiągnąć niebawem wyżynę gry scenicznej, do której predestynuje go wnikliwa inteligencya i wysokie poczucie smaku artystycznego.

P. Brzeski, zawsze mile widziany na scenie, wnosi ze sobą świeżość młodzieńczego wdzięku i naturalnej, nierobionej dystynkcyi. Ujmuje zawsze bezpośredniość i szczerość gry tego artysty, która czasem może wypaść bladziej jak w „Braciach Lerche“ ale nigdy niema nic z teatralności, nic ze sztuczności i to podnoszę jako bardzo wielkie „plus“ tego pięknego talentu. René p. Brzeskiego był uosobieniem tych wszystkich dodatnich cech i dzięki nim wybijał się wyraziście przy takiej postaci jaką jest „Jastrząb“ p. Żyteckiego.

Dobre sylwetki stworzyli pp. Dębowicz i Czaki, harmonizując się z tłem całości, obaj swobodni w grze, świadczącej o rutynie scenicznej. P. Rasińskiej przyznam tylko zasługę poprawnej gry, niezindywidualizowanej i niedostrojonej do wysokości gry partnera.

Reżyserya bez zarzutu. Początkową, beztreściwą gadaninę aktu I. należy mem zdaniem wyrzucić jako balast.

Artur Cwikowski.

Krwawe awantury poborowych.

Dnia 13 bm. w Rawie Ruskiej miały miejsce awantury, wywołane przez poborowych, które skończyły się zabójstwem i zranieniem dwóch kobiet.

Już na stacyi kolejowej w Lubyczy Królewskiej poborowi odgrażali się, że gdy w Rawie Ruskiej nie otrzymają wódki, to urządzą pogrom i rabunek u Żydów. Najwięcej miał podburzać rekrutów poborowy Michał Predko. W Rawie Ruskiej banda, złożona z 10 rekrutów, uzbrojona w pałki i drągi, wpadła do szynku B. Stockhamera, gdzie były drzwi odchylone. Tu zrabowano 3 flaszki wina „Malagi“. Następnie awanturnicy wybiegli na ulicę i krzycząc: „Hura, chłopci, teper niema prawa żydiwskoho ani pańskoho — tilko nasze“, poczęli bić przechodzących Żydów. Michał Juryniec wybił drągiem szyby wraz z ramami w sklepie M. Kesslera i zrabował flaszkę octu, wartości 25.000 mk., sądząc, że to wódka. Poborowy Adam Kiszczak uderzył laską po głowie przechodzącą Gitlę Wolf. Gdy ta upadła zemdlona, Michał Kłymko uderzył ją drągiem w tył głowy i spowodował śmierć wymienionej. Następnie zraniono w głowę Małkę Milmeister, oraz złamano jej rękę. W Rynku ze straganu Heni Fury zrabowano pieczywo wartości 8.000 marek.

Podczas tych ekscesów opustoszał zupełnie Rynek z handlarzy i dopiero później nadbiegło około 15 Żydów z laskami oraz policya i zdołano przytrzymać kilku awanturników.

Poza trzema wymienionymi rekrutami aresztowano ponadto Michała Szczerbińskiego, Michała Kazimierowicza, Ołeksę Jurynca, Iwana Muca i Iwana Kołajeca. Ujętych odstawiono do sądu we Lwowie.

Niektórzy z uczestników awantur ukrywają się przed pościgiem policyi.

Na drodze koło Malechowa pijani rekruci z Laszek Murowanych zranili nożem Jana Malinę, rolnika z Malechowa. Malina udał się na leczenie do szpitala we Lwowie.

W Brodach również jeden z poborowych rozpoczął zwadę i zginął od udaru w głowę kamieniem. Zabójcę aresztowano.

Komunikat Twa Bratniej Pomocy Stud. Politechniki Lwowskiej.

W numerze 1353 „Chwili“ z dnia 13. XII. 1922 r. pojawił się memoryał akademików żydowskich, skierowany do ministra W. R. i O. P., wysłany przez „Komitet Centralny Związku Żydowskich Akademickich Instytucyi Samopomocowych Wyższych Uczelni Polskich“, w składzie którego zauważyliśmy między innemi „Towarzystwo techników Żydów we Lwowie“. Odnośnie do istnienia tego Towarzystwa stwierdzamy, że istnieje ono w środowisku lwowskiem nielegalnie, gdyż statut tegoż Towarzystwa nie jest zatwierdzony przez władze Politechniki lwowskiej i z tego powodu za towarzystwo akademickie uważanem być nie może. W ciągu dalszym musimy się zastrzec przeciwko samopomocowemu charakterowi wspomnianego Towarzystwa ze względu na istniejące jedyne Towarzystwo Samopomocowe t. j. „Bratnią Pomoc Studentów Politechniki Lwowskiej“, do której w myśl uchwał wiecu ogólno-technickiego ma prawo i obowiązek należeć każdy student Politechniki.

W związku z treścią memoryału akademików żydowskich do ministra W. R. i O. P. protestujemy, iż nieprawdą jest, jakoby akademik żydowski „z samego faktu przyznania się do narodowości żydowskiej nie mógł niestety korzystać z żadnej instytucyi Bratnich Pomocy“, — gdyż do „Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej“ ma obowiązek należeć każdy student Politechniki, a więc jako członek Bratniej Pomocy każdy technik - Żyd ma pełne prawo korzystania z wszelkich świadczeń Bratniej Pomocy.

Faktem jest, że koledzy Żydzi otrzymują pomoc naszego Towarzystwa bez żadnych zastrzeżeń, korzystając z pożyczek pieniężnych, mieszkań, kuchni i t. d.

Twierdzenie zatem we wspomnianym wyżej memoryale akademików żydowskich o „przekazywaniu subwencyi rządowych i uniwersyteckich, przeznaczonych dla akademików, jedynie stowarzyszeniom „Bratnia Pomoc“, jest zgoła bezpodstawne i nieprawdziwe.

W imię przeto prawdy zakładamy przeciw tym kłamliwym informacyom, zawartym w memoryale akademików żydowskich do ministra W. R. i O. P., stanowczy protest, poczuwając się równocześnie do obowiązku poinformowania odpowiednich czynników o istotnym stanie rzeczy.

Sekretarz: **Maryan Pociej** (m. p.). Przewodniczący: **Kazimierz Piłat** (m. p.).

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874